

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK II. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 30 STYCZNIA 1924 r. | NUMER POJEDYNCZY MK. 250.000 | № 23

Przed ustaleniem nowych cenników płac

Przemysłowcy zgadzają się na przekroczenie normy przedwojennej.

Przed jutrzejszą konferencją w Warszawie odbędą się w dniu dzisiejszym obrady zarządów związków przemysłowych, oraz zebrania zarządów trzech związków zawodowych.

Na zebraniach tych ustalone zostaną ostatecznie dezyderaty obu stron.

Jak się dowiadujemy przedstawiciele przemysłu gotowi są pójść na pewne acz małe zresztą ustępstwa, tak aby płace robotnicze zostały nieco podwyższone ponad poziom przedwojenny.

Nadwyżka ta nie przekroczy jednak, według otrzymanych przez nas informacji, 10 proc. gdyż zdaniem przemysłowców nawet takie drobne ustępstwo zagraża poważnie zdolności konkurencyjnej przemysłu łódzkiego. Wobec takiego stanowiska przemysłowców, w najbliższym czasie zwrócą się związki przemysłowe z okólnikiem do swych członków, którym wskażą na niezbędność wkroczenia na powyższy sposób ustalania cenników płac robotników.

Już w dniach najbliższych przystąpią przedstawiciele związków przemysłow-

wych do opracowywania nowych cenników płac, a w tym celu zwołana zostanie konferencja ze związkami zawodowymi.

Naogół w sferach przemysłowców panuje zapatrywanie, że zatarg obecny zostanie zlikwidowany bez strejku.

**

Przedstawiciele związków zawodowych stoją nadal na swym dotychczasowym stanowisku; nie zgadzają się na przystąpienie do pracy nad ustalaniem cenników przedtem, nim przemysłowcy nie zaakceptują podwyżki 88 proc.

Związki zawodowe wyraziły opinie,

że nacisk ze strony rządu jest zbyt słaby, a ingerencja prowadzona była dotychczas w sposób niedostateczny.

To też natychmiast po konferencji w Warszawie odbędą się w piątek zabrania delegatów fabrycznych, na których powzięte zostaną zasadnicze uchwały.

**

W ostatnich dniach sytuacja w przemyśle włókienniczym nie uległa zasadniczej zmianie.

W całym szeregu mniejszych fabryk wybuchły poważne zatargi, gdyż robotnicy zwracali się do zarządów fabryk z żądaniem o zwiększenie ilości dni pracy w tygodniu.

Ponieważ administracje fabryk żądaniom tym się przeciwstawiały, robotnicy dopuszczali się terroru.

W wielu wypadkach musiała interwenjować policja.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.



Zły duch Łodzi.

Sprawa prasowa „Republiki” i „Expressu”.

Redaktorzy Oltaszewski i Polak skazani na 14 dni aresztu.

Wczoraj w sądzie pokoju 7 okręgu odbyła się sprawa przeciwko redaktorom „Republiki” i „Expressu” Marjanowi Nusbaum - Oltaszewskiemu i Władysławowi Polakowi, oskarżonym przez komisariat rządu o podawanie fałszywych faktów do publicznej wiadomości.

Przestępstwa tego komisariat rządu

dotrzył się w notatkach: „Pogłoski o zabiciu chłopca” (Nr. 87 „Expressu”) i „Nieprawdziwe pogłoski” (Nr. 311 „Republiki”).

Redaktor Polak prosił sąd o odroczenie sprawy, celem wezwania świadków.

Sąd do prośby red. Polaka się nie przychylił i skazał redaktorów Oltaszewskiego i Polaka na 14 dni aresztu.

Dolar w Łodzi 8,700,000

Zniżkowa tendencja dolara utrzymuje się w dalszym ciągu. Poczyna ona przybierać rozmiary, które wywołują nastroj wielkiej paniki na giełdzie nieoficjalnej. Zaofiarowanie walut ogromne.

W obrotach prywatnych żądają za dolar 9.000.000, w placeniu jednak można osiągnąć 8.700.000. Nabywców nie ma prawie w zupełności.

Wobec takiej tendencji, zaofiarowanie walut w Polskiej krajowej kasie pożyczkowej, jest ogromne. P. K. K. P. płaci 8.800.000.

Ta nagła niższa dolara zaostrzy jeszcze bardziej położenie w Łodzi. Znawcy liczą się z możliwością zawieszenia wypłat przez wiele firm handlowych.

Działalność kredytowa P. K. O.

Warszawski korespondent „Expressu” telefonuje:

W związku z zamieszczoną przed kilkoma dniami notatką w sprawie kredytów w P. K. O. dowiadujemy się, że zagadniczne ograniczenia kredytów gospodarczych udzielanych przez tę instytucję, wyłoniło się podczas prac przygotowawczych, toczących się w ministerjum skarbu nad zwiększeniem pojemności rynku pieniężnego dla pożyczek państwowych. Podczas narad tych zwrócono uwagę, że w odróżnieniu od innych państw, których kasy oszczędności służą przede wszystkim dla zaspokojenia potrzeb kredytu publicznego, — P. K. O. w państwie polskim zaczęła odgrywać rolę instytutu, wydającego kredyty. Niespotykany zagrażający stan taki był ze szkodą dla finansów państwa, gdyż sumy składane w P. K. O., zamiast zmniejszać inflację, wywołaną nadzwyczajnymi potrzebami państwa szły częstokroć na potrzeby niezawsze uzasadnione gospodarcze. Na przykład jedna z instytucji kredytowych uzyskała kredyt wielomiliardowy na kupno luksusowego gmachu.

Ministerjum skarbu dąży do zmiany tych nienormalnych stosunków.

Tylko w okresie przejściowym — na wniosek prezesa P. K. O. p. Lindego i po sła Zdziechowskiego — minister skarbu zgodził się na kontynuowanie przez P. K. O. akcji kredytowej w ograniczonych jednak rozmiarach.

Czy skład osobowy kom. org. Banku Polskiego jest odpowiedni?

Warsz. kor. „Expressu” telefonuje: W kołach parlamentarnych — szczególnie lewicowych — panuje wielkie niezadowolenie ze składu osobowego komitetu organizacyjnego Banku Polskiego. W kołach tych zwracają uwagę, iż komitet ten winien obejmować wszystkie sfery go spodarcze, gdy tymczasem przeważają w nim bankowcy.

Fachowości tych ostatnich nikt wprawdzie nie kwestjonuje, ale tak ważna instytucja państwowa — zdaniem kół wspomnianych — nie może mieć składu jednostronnego.

Echa listopadowego strajku pocztowców.

Warsz. kor. „Expressu” telefonuje: W dniu 28 b. m. delegacji związków pracowników poczt i telegrafów, przyjęci na posłuchaniu przez p. ministra Kiedronia, złożyli memorajł w sprawie stosunku władz do pracowników poczt i telegrafów na tle likwidacji strejku listopadowego r. ub. W memorjale tym zwrócono uwagę na fakt, że wbrew zapowiedzi rządu, iż nikt za udział w strejku nie będzie zredukowany, cały szereg pracowników został zwolniony pod zarzutem udziału w strejku

UMOWA FORDA Z SOWIETAMI.

LONDYN, 29 stycznia. — Generalny przedstawiciel „Ford Motoren Company” na Europę, Harrington, oraz przedstawiciel Forda w Danji, Harold Langker, podpisali w Paryżu z przedstawicielami Komuny moskiewskiej umowę, na podstawie której Ford zobowiązuje się dostarczać corocznie przez Kopenhagę 18.000 „fordów”. Sowiety płacić mają za to Fordowi 60 milionów duńskich koron rocznie. W kołach handlowych sądzą, że i ta umowa jak wiele innych, które sowiety w celach propagandowych zawierają, nie będzie realizowana.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.



Nauczycielki robót kobiecych pod opieką anioła magistrackiego.

Zgrzyty.

Gruszki na wierzbie.

Choć mamy w życiu surową zimę,
Wciąż ktoś społeczną wmawia nam wiosnę,
Dla wielkich czynów wpaja estymę,
Lub złote czasy wieści radosne.
Lecz, drodzy stąpcie zwolna, zostrożna,
By w ślizgawicę nie zwichnąć nóżki,
Bo obietnicom wierzyć nie można,
Są to złudliwe na wierzbie gruszki.

Ludzie, co lekko ferują sądy
I są naiwni jak rodzą babski,
Skaczą, że Witos opuścił rząd
A jego miejsce zajmuje Grabski.
Z tej cześciej okazji wieszczą wiek złoty,
Wierzące w cuda społeczne wróżki,
W niepospolite stroją go cnoty,
Śniąc, że zaszczepli na wierzbie gruszki.

Pan premier w bardzo kwiecistej mowie
Waloryzacji wychwalał dzieje,
Rzekł że dbać będzie o skarbu zdrowie,
Ze w rycm czasie wszystko stanieje.
Lecz choć tygodni wiele minęło,
Ciągłe prastare gryzą nasze muszki,
Bokiem wyłazi „sanacji” dzieło,
Bo trudno z wierzby wy dostać gruszki.

I innych zacnych mrzonkarzy zgrażę
Różowo światek malują boży,
Jeden o raju ziemskim nam baje,
Gdy ordynację „lepszą” ułoży.
Drugi nam lzbę cudowną wieści,
Co wyjdzie z nowej wyborczej puszkii!
Lecz są to wszystko słowa bez treści,
Poprostu puste na wierzbie gruszki.

Zła rzeczywistość ciemna ponura
Nie świt zwiastuje, lecz mroki truny;
Nietylko stara nie zniża chmura,
Lecz coraz nowe biją pioruny.
Fantaści tylko na fakty ślepi
Czcze mary snują z głębi swej duszki
I gdy jest gorzej, twierdzą, że lepiej,
Bezmyślnie rojąc na wierzbie gruszki.

I ja nie wątpię, że znikną cienie,
Ze świt rozumu kiedyś zaświeci,
Lecz robić z mroku światła złudzenie,
To rzecz zagłupia nawet dla dzieci.
I dziecko płacze, gdy zamiast „cycy”
Dostaje w buzię koniec poduszki,
Niech pomną o tem cni romantycy,
Co zawsze roją na wierzbie gruszki.

Sat.

Nowa wojna domowa między dozorcami i lokatorami.

Anormalne stosunki służbowe między właścicielami domów a dozorcami doprowadził do tego rodzaju anomalji, jak żądanie dozorców, by lokatorzy płacili im „drugą” pensję oraz wypłacali wynagrodzenie za wszelkie czynności dozorców, przy czem opłata za otwieranie bramy doprowadzona została do ultra-zwaloryzowanej wysokości 500 tys. czyli 11 kor. w złocie.

Zasadniczo, dotychczas wszelkie tego rodzaju opłaty osiągały moc

wykonawczą, dopiero po aprobacie stowarzyszenia „Lokator”, reprezentujące ogół lokatorów.

Obecnie jednak żądania dozorców aprobaty tej nie uzyskały, a wskutek tego lokatorzy ich nie stosują narażając się na szykany dozorców, którzy uważają to za naruszenie ich praw.

Sprawa ta winna być bezwzględnie uregulowana przez wspólne porozumienie związku dozorców i stow. „Lokator”.

Dokąd pójść?

„Twoja na wieki”

Wspaniały dramat w 8 aktach.

Dziś! Dziś!

W roli głównej premjowana gwiazda wszechświatowa **Norma Talmadge**

Echa sezonu awanturniczego w Sali Malinowej.

Sensacyjna sprawa o zakłócenie spokoju publicznego w sądzie pokoju VII okręgu.

W listopadzie i grudniu roku ubiegłego najwykwintniejsza restauracja w Łodzi „Sala Malinowa” była widownią kilku — niepozabawionych pewnej pikanterji — awantur.

O zajściach tych krążyły po mieście najróżnorodniejsze pogłoski. Ba — podobno jedno z nich skończyło się niemal sprawą honorową, a jeśli inne zostały zlikwidowane na innej drodze, to przeważnie dlatego, iż jedna strona wypłaciła drugiej 20 efektywnych dolarów.

Sezon awanturniczy „Sali Malinowej” został zamknięty przez bójkę w wielkim stylu, która nie została załatwiona ani z nienabitemi pistoletami, ani za „effectiv 20 dolarów”, ani w inny romantyczny sposób, ale najprościej w świetle w komisariacie policji.

Kto jest ciekaw, niech posłucha!

Sąd pokoju 7 okręgu (sędzia Rowiński) rozwał wczoraj sprawę — wytoczoną przez 3 komisariat p. p. o zakłócenie spokoju publicznego przez pp. Władysława Kaleckiego, Leona Kantora, Józefa Walaszczyka, Adolfa Minasiewicza, Józefa Wojciechowskiego i Antoniego Makówkę.

Sądząc z zeznań oskarżonych „Sala Malinowa” w owym pamiętnym dniu listopada była widownią nie jednej awantury, lecz czterech.

Zaczęło się to od tego, iż Władysławowi Kaleckiemu wpadł do głowy szatański plan zsalutowania laską pewnej damie. Nie mógł tego ścierpieć pan kapitan czy też tylko kapelmistrz Adamczyk (31 p. S. K.) i zwymyślał Kaleckiego „od żydów” na co K. odpowiednio zareagował.

To jeden epizod.

Zajście między K. i kapitanem czy też tylko kapelmistrzem A. tak zdenerwowało przyjaciół obydwóch tych panów, iż po upływie kilku minut utworzyły się na sali dwa zwalczające się laskami obozy.

To drugi epizod.

Jeden z kolegów kapitana czy też tylko kapelmistrza Adamczyka, major w rezerwie posłał rzekomo jednej z pań bilecik z nader nieprzystojną propozycją zaco został spojczkowany przez towarzyszącego jej p. A. G.

To trzeci epizod.

W ogólnym zamieszaniu został spojczkowany p. J. K.

Oskarżeni zeznali:

Józef Walaszczyk (l. 25) — Byłem zapięty przez kilka osób i na obraz odpowiednio zareagowałem —

Adolf Minasiewicz (l. 29). Kalecki podskoczył do kapitana Adamczyka i „zaczął mu nanosić obrazę”. Kalecki krzyczał, że nie jest żydem i jest takim samym oficerem, jak i Adamczyk. W komisariacie policji wyjaśniło się, że Kalecki nie jest oficerem, lecz kapitanem rezerwy.

Adw. Montlak — Jakże stanowisko za muje p. Adamczyk w pułku?

Sw. Minasiewicz — Jest dowódcą oddziału!

Mec. Montlak stwierdza, iż p. Adamczyk nie jest kapitanem, lecz zwykłym kapelmistrzem.

Józef Wojciechowski (lat 31) — Sala była przepelniona stronnikami Kaleckiego i Kantora, którzy zaatakowali kap. Adamczyka.

Antoni Makówka (l. 45) użala się na wstępie, że powinien tu stawać nie w charakterze oskarżonego, lecz świadka, i którego to powodu M. mocno jest rozżalony na policję. — W awanturze — mówi M. — czynnego udziału nie brałem, wstałem tylko „za obrazę kap. Adamczyka”. Gdy wychodził z sali widziałem, jak „nad kapitanem Adamczykiem” stał Kalecki i krzyczał: „Durniel Durniel! Ja jestem starszym oficerem!.. Ja jestem doktorem — filozofij!..”

Adw. Montlak, obrońca oskarżonych Kantora i Kaleckiego dowodzi, iż cała awantura była spowodowana przez kapelmistrza Adamczyka i jego przyjaciół: Walaszczyka, Wojciechowskiego i Makówkę. Panowie ci przysaży do „Sali Malinowej” zupełnie pijani i w zamiarze zrobienia awantury. Jeszcze przed zajściem grozili „że będą w mordę bić” i urządzają „pogrom żydów”. Burdę spowodował Adamczyk, który jest zwykłym sobie kapelmistrzem, a udaje kapitana. Poniosły go zbyt kapelmistrzowskie ambicje i A. napadł na Kaleckiego jedynie dlatego, iż ten... salutował laską jakiejś damie. Co się tyczy Kaleckiego, to jest on podchorążym 3 pułku ułanów i był i pół roku na froncie.

Adwokat Montlak prosi o odroczenie sprawy celem zawezwania z Warszawy świadków: Zygmunta Heymana i Aleksandra Głeksmana.

Sąd sprawę odroczył.

W protestowej powodzi.

Drobna cyfra 3 stwarza milionowe „cierpienia” które zwiększy jeszcze izba skarbowa.

W dzisiejszej powodzi protestów, która zalala Łódź, wytwarzają się nader oryginalne casusy, które niewątpliwie stanowić muszą punkt rozważań prawnych.

Jeden z kupców łódzkich otrzymał protest na dość znaczną sumę, co wytworzyło poważny uszczerbek w jego kombinacjach pokryciowych, tak że oddał on protest adwokatowi, który zwrócił się do sądu o „klauzulę” czyli natychmiastowy wyrok bez rozprawy.

Sąd jednakże żądanie to uchylił, gdyż w terminie płatności przy da-

cie roku nie była dopisana 3, tak że w wekslu nie był faktycznie oznaczony rok płatności.

Nie pomogły tłumaczenia adwokata, który podkreślał, „iż z faktu zaprotestowania weksla, wynikło już określenie ściśle daty, sąd „klauzuli” nie dał, a jednocześnie weksel odesłany został do izby skarbowej, gdyż jako uznany za weksel bezterminowy podlegał wyższemu opodatkowaniu.

W ten sposób drobne przeoczenie pociągnęło za sobą bardzo poważne straty i koszty.

Czytaicie „REPUBLIKĘ”

